

Znani i nieznani

Nie lubi wielkich słów. Mówi o konkretnych sprawach. Sprawach załatwionych. Więc **Józef Zawadzki**, spółdzielca mieszkaniowy, radny Katowic mówi o zgłoszonych przez siebie 203 interpelacjach, o ponad 600 wnioskach i o ponad 400 podziękowaniach. Można to wszystko sprawdzić na www.jzawadzki.nazwa.pl, a właściwie nie wszystko, bo jest tam zaledwie 7 proc. tego, co zrobił, gdyż nie chce zapychać swojej strony. Jest emerytem górniczym kopalni „Wujek”, jest rencistą powypadkowym. Za każdą cyferką, każdą załatwioną sprawą kryje się duży wysiłek. Przeciętnie 10 godzin pracy dziennie. Trzeba było w tej kadencji przeczytać 2300 listów, odpowiedzieć na nie, załatwić. A jest radnym już dwie kadencje. Ale, z drugiej strony, nie można potrzebujących zostawić na pastwę losu - oświadcza.

Najbardziej mu leży na sercu los dzieci i młodzieży, trudno mu się pogodzić z tym, że niektóre dzieci nie znają opieki, miłości i ciepła rodzinnego, że istnieje duży krąg patologii, że młodzi i wykształceni nie znajdują pracy jak np. znana mu młoda prawniczka, która zarabia na życie sprząaniem. - *Tak nie powinno być - mówi. Gdzie się podziewają te płacone przez nas podatki, dzielimy się naszymi zarobkami prawie pół na pół z państwem, a gdzie te zapowiadane reformy, te miejsca pracy - pyta retorycznie, bo zna życie od podszewki, a ta podszewka ukazuje obraz gorszy, niż w reklamach. - Niektórzy sobie nie radzą - mówi - niektórzy wstydzą się swojej sytuacji i za nic nie pójdą prosić o pomoc. Na niektórych spada kataklizm jak np. powódź.*

- A skąd ta wrażliwość na potrzeby innych ludzi?



Radość dzieci z upominkowych paczek nadeszłych, staraniem Józefa Zawadzkiego, aż z Chicago

Józef Zawadzki:

POMOCNA DŁOŃ - JAKIE TO WAŻNE

Pan Józef mówi: - *Wychowałem się w Domach Dziecka. W Tarnowie, w Krakowie, w Prokocimiu. Nie znam swojej matki, nie znam swojego ojca. Gdy dorosłem chciałem odszukać matkę. Ale opiekunowie odradzili mi. Może matka już ma inną rodzinę i inne dzieci? Obawiali się, że się rozczaruję, załamie. Najgorsze były wakacje i święta. Dzieci zabierane były przez rodziców do domów, a ja zostawałem sam. Dlatego właśnie jestem wrażliwy na krzywdę dzieci. Dzieci powinny mieć i mile odczuwać opiekę oraz pomoc ludzi starszych. Najlepiej najbliższych.*

Pan Józef otwiera ciężką teczkę wypełnioną papierami i dokumentami.

Wyciąga zdjęcia. Całe stopy kolorowych zdjęć. A na tych zdjęciach pan Józef Zawadzki zawsze najwyższy, gdyż natura obdarzyła go wzrostem niepospolitym. Wysoki wzrost wzbudza zainteresowanie i respekt. Także zaufanie. Więc na tych zdjęciach widzimy pana Józefa wśród dzieci nad otwartymi pakami z darami, które jego staraniem przysły aż z Chicago. Dzieci w świetlicy przy ul. 3 Maja wybierają z tych paczek potrzebne dla siebie rzeczy, ubrania, środki czystości. Widzimy go wśród starszych pań w Domu Opieki, jak dzieli się opłatkiem w czasie wigilii, wśród dzieci Domu Dziecka na Brynowie, widzimy jak udziela wywiadu polskiej telewizji w Chicago, której szeptuje pani Agnieszka Pokropek, widzimy w towarzystwie amerykańskiego biskupa i polskiego księdza, a także na uroczystych obchodach 3 Maja, w Polish Museum of America, utrzymującego się wyłącznie z datków amerykańskiej Polonii.

Poleciał tam po raz pierwszy, żeby zwiedzić Nowy Jork i Chicago. W Chicago trafił na huczne obchody 3 Maja. W strojach ludowych, z białą czerwoną wstęgą. - *Tam - mówi - mieszka i pracuje grubo ponad milion Polaków, są dzielnice, gdzie słyszy się wyłącznie polski język. Bardzo tęsknią za krajem. Zaraz przyjęli rodaka do wspólnego świętowania i na tych zdjęciach widać, że zaprzyjaźniliśmy się. Tam jest nawet Związek Polskich Górników! Na tegoroczną Barbórkę mam nadzieję jechać tam już po raz piąty, żeby podziękować Polsce za pomoc. Proszę zaznaczyć, że sam finansuję te swoje podróże, nie korzystam ze środków podatników, a za pomoc dla kra-*



(Dokończenie ze str. 24)

tem im dwa galowe mundury górnicze, bo Polonusi lubią na swoje uroczystości ubierać się w stroje polskie i pokazują jak górnik w Polsce się prezentuje, jeden stary uniform podarowałem polskiemu muzeum, za każdym razem wręczam 300 dolarów datku na muzeum polskie. Oni tam pilnie śledzą co dzieje się w kraju, bardzo przejęli się skutkami powodzi u nas.

Mają do mnie zaufanie, więc na moje nazwisko a nie na adresy instytucji przysłali dary dla powodzian. Było tych darów aż 11 ton! Napracowali się nad tym ci nasi Ślązacy, dary płynęły statkiem a w porcie tych 217 wielkich paczek ledwie zmieściły się do wielkiego tira. Zawierały nowo zakupione wysokiej jakości ubrania, pościel, swetry, kołdry, koce, poduszki, środki czystości... Skorzystały 392 osoby. Bardzo się cieszyli, że otrzymali pełnowartościowe rzeczy.

- Dziwi się pani, że jestem mieszkańcem Katowic i radnym tutejszej Rady Miasta, a załatwiam dary dla dotkniętego powodzią Bierunia? Często się tak zdarza, że przekraczam granice mojego obwodu, który obejmuje Brynów, Załęską Hałdę, Osiedle Tysiącle-

Józef Zawadzki

POMOCNA DŁOŃ - JAKIE TO WAŻNE

cia, Dąb, osiedle Witosa. Tak się składa, że darczyńcy mają do mnie zaufanie i wiedzą, że pomoc wysłana na moje ręce trafi do właściwych rodzin, które, jak powodzianie, potraciły dorobek życia i zostali bez niczego. Powołany na terenie popowodziowy Komitet Powodzian rozdawał dary. Ogromnie jestem wdzięczny wicewojewodzie panu Stanisławowi Dąbrowie, który ma wrażliwe serce i jest zawsze ogromnie pomocny np. pomógł uniknąć cła za pomoc charytatywną, spotkałem się też z pomocą w zorganizowaniu 2 tygodniowego wypoczynku w górach dla dzieci powodzian, żeby mogły trochę zapomnieć o ciężkich przeżyciach. Ode mnie dziewczynka, która ciągle przebywa w szpitalu a marzyła o laptopie otrzymała ten sprzęt i to wysokiej klasy. Może się uczyć i ma zajęcie.

Józef Zawadzki skrupulatnie rozlicza się z przekazanych darów. Wyciąga dokumenty i

czyta pisma: przekazują na rzecz Klubu Dziecięcego i Młodzieżowego „Szansa dla każdego” przy ul. 3 Maja dwa kartony artykułów szkolnych, trzy kartony pasty do zębów, dwa kartony szczoteczki elektrycznych do zębów, dwa kartony mydła, dwa kartony balsamów do ciała oraz trzy kartony innych środków czystości. Miło mi, że obdarowani okazują mi wdzięczność. Na mojej stronie internetowej mam ponad 400 podziękowań. Prywatnych, od szkół, od szpitali, od powodzian...

- Jest pan wręcz instytucją!

- Trochę może i tak. Również wiąże potrzeby ludzi z gotowością innych do świadczenia pomocy. A w Chicago promuję Śląsk. Spotykam się z odzewem. Ślązacy z Chicago często nam pomagają. W ub. roku, gdy na „Wujku” był wybuch gazu i zginęło 20 ludzi to na adresy rodzin ofiar przysłali po 300 dol. na każ-

de osierocone dziecko, odprawili mszę św. za dusze tych, co zginęli. W końcu listopada znowu wybieram się do Chicago na Barbórkę i wiozę ze sobą podziękowania za pomoc, zdjęcia dokumentujące rozdawanie darów a także szczegółowe listy z nazwiskami obdarowanych powodzian, adresami i ich podpisami.

Organizuję też dwa razy do roku paczki świąteczne dla dzieci w Domu Dziecka na Brynówie przy ul. Brynowskiej i świetlicy przy 3 Maja 36. Ja tę świetlicę stworzyłem i zorganizowałem dla niej meble, radia, telewizory, pianino, całe wyposażenie łącznie z komputerami. Bo jak my nie pomożemy tym dzieciom i młodzieży to będą się one wychowywały na ulicy. Poprosiłem też naszych Ślązaków w Chicago o kredki, mazaki, długopisy i pióra dla naszych dzieci. Przesłali razem z tymi paczkami. W rozdawnictwie pomocy pomagają mi też księża, którzy najlepiej znają potrzeby swoich naboższych parafian w Debie i na Brynówie.

Długo rozmawialiśmy na temat form pomocy społecznej. W końcu musiałam zadać pytanie o rodzinę pana Józefa. W odpowiedzi mój rozmówca rozjaśnia się: - Mam wspaniałą żonę i dwóch synów. Starszy skończył dzieńne studia na kierunku architektura krajobrazu w Warszawie i otworzył tam własną firmę, która projektuje ogrody, parki i parki krajobrazowe, młodszy studiuje zaocznie geologię na AGH w Krakowie i jednocześnie już pracuje w swoim przyszłym fachu w kop. „Wujek”. Wyszli na ludzi - uśmiecha się.

Spisała:

EWA WANACKA

POSZUKUJEMY KANDYDATÓW NA STANOWISKO SPRZEDAWCY

JEŻELI:

- chciałbyś dobrze zarabiać
- chciałbyś, aby praca stała się dla Ciebie pasją
- chcesz zostać doceniony i zauważony
- uważasz się za osobę energiczną i odpowiedzialną
- jesteś pogodny i bez większego trudu przychodzi Ci współpraca z ludźmi
- lubisz kontakt z klientem

OFERUJEMY:

- atrakcyjne wynagrodzenie, w tym system premiowania oparty na osiągniętych wynikach oraz inne dodatki
- pracę od poniedziałku do piątku od 8 do 16.

ADRESY BIUR HANDLOWYCH

Katowice ul. Korfantego 79, tel. 32/ 714 12 72, tel. 32/ 714 14 71, kom. 504 187 878

Katowice ul. Mikołowska 100A, tel. 32/ 757 44 52, tel. 32/ 757 44 56, kom. 694 406 581

(na stacjonarny dzwonić od 9 do 15; na komórkę od 16)

WSPÓLNE SPRAWY

Gazeta członków KSM. Redagowana i wydawana na zlecenie Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Redakcja – ul. Kłonowa 35c, 40-168 Katowice, e-mail: wspolnesprawy@as.net.pl. Wydanie internetowe gazety dostępne na witrynach: www.ksm.katowice.pl/wspolne-sprawy/ oraz www.ursa.as.net.pl Red. Naczelny – Zbigniew P. Szandar. Wydawca: „URSA” spółka z o.o. Materiały kierowane do redakcji prosimy przysyłać pod powyższymi adresami lub składać w administracjach osiedli. W przypadku publikacji listów zastrzegamy sobie prawo ich skrótu. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za termin publikowania oraz treść ogłoszeń i tekstów sponsorowanych Wydawnictwo i KSM nie odpowiadają. Ogłoszenia przyjmuje Sekretariat KSM: ul. Kłonowa 35c, pokój